

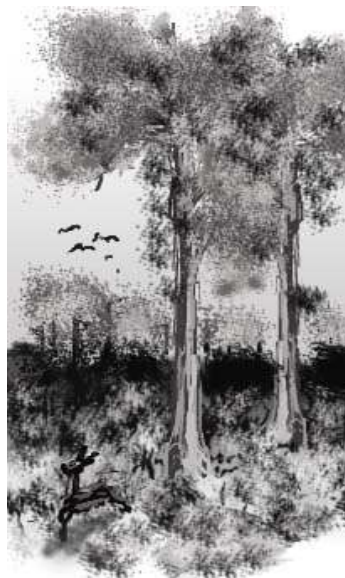
Słońce już dawno skryło się za linię horyzontu. Nieprzenikniony mrok panował teraz nad knieją, pochłaniając każdą, nawet najmniejszą jej cząstkę. Jedynie blade promyki księżycy niezdarnie przeciskały się pomiędzy drzewami, odkrywając swym blaskiem ukrytą tajemnicę. Nieprzenikniona cisza ogarniała wszystko wokoło. Rozpraszał ją tylko cichy szum hulającego pomiędzy konarami sosen wiatru. Było to prze-rażająco piękne królestwo dzikich zwierząt nie znających uczucia strachu. Lasy te były o tej porze o stokroć bardziej niebezpieczne i tajemnicze niż za dnia i nie będzie żadną przesadą, jeżeli powiem, że były one wprost zabójcze.

Zdawać by się mogło, że wszystko dookoła śpi, tkwi w bezruchu oczekując chwili, kiedy to poranne słońce znów obudzi się do życia odkrywając dla oka to, co teraz stanowi jedynie czarną otchłań. Były to jednak tylko pozory. Wystarczyło wsłuchać się w głos płynący z mroku, aby pojąć, że jest całkiem odwrotnie, niż mogłoby się wydawać. Wszystko tętniło życiem, każde drzewo, każda roślina kołysająca się z rytmem wiatru, każdy nawet kamień wydawał się być żywy, mieć duszę. Kto kiedykolwiek odważyłby się wejść w ten dziki świat, powinien zdawać sobie z tego sprawę, wiedzieć, że niemal wszystkie zwierzęta oczekują tej magicznej pory, aby wyjść ze swych kryjówek.

Wyjść, by zaspokoić swój głód i cieszyć się życiem w swym przepięknym królestwie.

Noc jest porą, kiedy panują tu straszliwe ciemności, większe chyba jeszcze, aniżeli pod ziemią. W lesie pełnym niebezpieczeństw, szczególnie o tej właśnie porze człowiek może postradać swe zmysły wypatrując z każdej strony nadchodzącego niebezpieczeństwa, które może go dopaść w ułamku sekundy, ale równie dobrze może się w ogóle nie pojawić. Dobiegające zewsząd odgłosy, a to trzaski gałęzi, a to pomruki dzikiej zwierzyny straszliwie osłabiają psychikę. Każdy dźwięk w stanie jest wywrzeć pięto większe niż pięść. Ktoś, kto wyrwany z miejskiego zgiełku nagle znalazł się tu, w leśnej głuszy, niewątpliwie zginąłby rychło bez odpowiedniego przygotowania i wiedzy.

Gdzieś pod lasem, na okazałej za dnia polanie paliło się niewielkie ognisko. Jego promienie choć niewielkie, widoczne były teraz z bardzo daleka. Oświetlały one twarz siedzącego tuż obok mężczyzny. Trwał on w bezruchu wpatrując się w ogień, nasłuchując głosów dobiegających z mroku tak, jakby były to słowa skierowane do niego. I choć nie wiem co sprawiło, że znalazł się w samym centrum tej przerażającej pustki – nie pytam, gdyż obce mi jest uczucie tak wspaniałe, jakie zdradzała jego promienista twarz. I tak bym nie zrozumiał...



14 lutego to światowy dzień kiczu i złego smaku. Ten dzień zwany „Walentynkami” przypomina nam, że nawet tak piękne uczucie jakim jest miłość może stać się pretekstem do robienia dobrych interesów. W tym dniu wszystkie sklepy wypełnione są po brzegi wątpliwej jakości gadżetami, których zakup ma niby dowodzić naszych dobrych intencji. „Walentynki” to zwyczaj importowany, przyniesiony do nas na skrzydłach zachodniej popkultury. Zwyczaj zastępujący w sposób podstępny nasze własne obyczaje i tradycje. Lansowany przez media zwolna wypiera takie tradycje jak chociażby czerwcowe święto „Kupały”, które od pradziejów było i jest prawdziwym, indoeuropejskim dniem miłości. Prawdziwe uczucia rodzą się przeciw w świetle i ciepłe Swarogowego ogniska, które w tym dniu płonie całą noc w sercach wszystkich rodzimowierców.

Już niemal tradycją jest, że rodzimowiercy w tym dniu organizują akcje antywalentynkowe. W tym roku również planujemy akcję rozlepiania plakatów przypominających o komercyjnym charakterze tego pseudo święta.

Z inicjatywy użytkowników forum RBI powstała nowa strona internetowa poświęcona słowiańskim znakom kultowym, między innymi indoeuropejskiej swardze, słowiańskiej swarzycy. Można tam znaleźć wiele interesujących opisów oraz obszerną galerię zdjęć i rysunków. Twórcą witryny i jej webmasterem jest Sieciech.

<http://swarga.za.pl>

ŚMIECHOWIT



Zimowy sen Lilith

*Las i noc są pełne szronu,
Szybko gaśnie słońca blask,
Noc ze swego włada tronu,
Słychać lodu cichy trzask.*

*Las i noc są pełne cienia
Polem zawładnęła mgła,
Zamarznięte śpią marzenia
Pod zimową taflą szkła.*

*Zamarzł świat, bo nadszedł sen,
Zgasły kwiaty, liście, drzewa,
Długa noc i krótki dzień
Milczy bór i ptak nie śpiewa.*

*Strumień wstrzymał rzeński bieg,
Utulony w srebrnym puchu,
W drodze do dalekich rzek
Zasnął, skulił się w bezruchu.*

*Swaroże ciemność przemożesz
Swaroże pokonasz mrok,
Zwyciężysz złocisty Boże,
Gdziekolwiek skierujesz wzrok!*

Moje tao Arthurius

*Przez ten dziwny
nie-ogień
między źdźbłami traw
i nie-oddech,
słychać sny,
a spleta się
przeznaczenie émy
i sowy,
zjeżony grzbiet
wilczych marzeń
chłoczcze wiatr,
mały gest -
znak na dłoni
znika i...
nie jestem
i nie śnię,
wszystkie moje dusze
niby émy
wśród traw,
niby sowy,
i ów wilczy krzyk...*

Ciekawe to bóstwo, chociażby z faktu tajemnicy, która otacza jego imię. Chyba najbardziej prawdopodobnym jest, iż Pereplut był i jest oczywiście Bogiem żywiołu wodnego. Swego czasu trafiłem na taką jego charakterystykę: „Pereplut – Bóg wody, piwa, miodu, tańca i libacji”. Gieysztor pisze: „Wiercenie się z przepijaniem ku czci Perepluta jest na pewno śladem obrzędowości magicznej, na którą składał się taniec i libacja”. Czyżby Bahusowe uczyły po Słowiańsku?



Czy powinniśmy jednak traktować go jak pełnoprawnego Boga, czy raczej jako bóstwo demoniczne? Skłaniał bym się jednak ku boskości tego zjawiska. Starczy zauważyć, że Swaróg i Mokosz, także mają szerokie obowiązki wynikające z opieki nad żywiołami. Nic nie powinno w takim razie stać na przeszkodzie, by obok nich postawić Perepluta, tak jak to uczynił onegdaj w Kijowie Włodzimierz. Trudno przecież byłoby odmawiać istotom odpowiedzialnym za tak ważne kwestie jak żywioły, cztery główne siły sprawcze świata, boskości.

Skoro już doszliśmy do stwierdzenia, że jest on Bogiem nie demonem, to trzeba zaznaczyć, że bardzo przyjaznym ludziom. Pije z nami i tańczy bawiąc się tak co dzień. Chrześcijańska mitologia zaklasyfikowałaby go zapewne jako świętego od alkoholizmu. No, trochę się zapędziłem. Taniec i zabawa Słowianom towarzyszą po dziś dzień, a już na pewno nie mogło zabraknąć hucznych biesiad przed Mieszkową kąpielą. Potem kler zwalczał wszelkie życia uciechy, na rzecz ascetyzmu i postu, co poganom zawsze będzie obce. Można by więc uznać Perepluta za ponadczasowy symbol pogańskiej natury skorej do uciech i wszelkiej zabawy.

Nie upierałbym się jednak, aby nazywać go patronem alkoholików. To byłoby zjawiskiem demoralizującym młodzież. Można nawet wysunąć takie wnioski. Skoro powódź jest najczęściej katastrofą, to i nadmiar miodu i piwa też nią będzie. Myślę, że prócz hulaszczkiej natury i taką mądrość w postaci strażnika naszych jezior i rzek powinniśmy znaleźć.

Czasem zastanawiam się ilu nas jest, rodzimowierców? Czy jesteśmy w stanie cokolwiek zdziałać, zarówno dla samych siebie, jak i dla naszego kraju? Oczywiście pozostaje jeszcze pytanie, czego mieli byśmy dokonać i jakimi środkami do tego dążyć?

Trudno powiedzieć, czy jesteśmy już czymś więcej jak garstką zapaleńców, może czymś w rodzaju „platformy społecznej”. Czy jesteśmy może jedynie nurtem myślowo-filozoficznym obecnym w kilku subkulturach, taką przemijającą modą. Od naszego samookreślenia, poczucia roli, jaką dopiero przyjdzie nam odegrać, zależy bardzo wiele. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że zależy od tego przyszłość naszego ruchu. Oczywiście ważnym jest jak postrzegają nas inni, ale to raczej kwestia drugoplanowa.

Kwestia samookreślenia nie jest prosta, bo i my wszyscy jesteśmy różni i wiele spraw postrzegamy inaczej. Jedni rodzimowiercy będą uważać się za członków ruchu wyznaniowego, inni za działaczy ruchu kulturowo-politycznego, i tak dalej. Fakt, że na pewno wszyscy musimy czuć w sobie pewną inność, bo przecież w wielu sprawach bliżej nam do pogańskiej Japonii niż do sąsiada katolika. Inaczej wygląda sprawa poczucia roli, misji jaką odgrywamy obecnie i odegramy w przyszłości. Tu większość z nas zgadza się z takimi zadaniami programowymi jak: propagowanie naszych wzorców kulturowych, czy upowszechnianie naszego spojrzenia na świat. Dość dużo rodzimowierców myśli również o zmienianiu szarej polskiej rzeczywistości, a więc i o zaangażowaniu politycznym. Jak widać pod tym względem jesteśmy bardziej jednolici. Trzeba jednak zaznaczyć, że nadal polityka nie jest zbyt popularna w naszych kręgach.

Wiemy mniej więcej kim jesteśmy, choć zdania są podzielone, jesteśmy także świadomi swej odrębności kulturowej, a raczej trwania przy polskim rdzeniu kulturowym, niech więc nas usłyszają! Brakuje jednak nagłośnienia. Mamy co prawda dwa legalne związki wyznaniowe. Mamy też kilka stowarzyszeń o profilu społecznym, o jednym było nawet głośno, ale niestety nie były to pochwały. Prócz nielicznych paszkwili na nasz temat, w mediach nie jesteśmy obecni. Co w takim razie może wzmocnić nasze głosy? Wydaje mi się, że już wszyscy wiedzą, iż chodzi o jakąś ogólnopolską i nadrzędną formę organizacyjną. Tu jednak pojawia się problem, ilu nas jest?

Taka konfederacja musi przecież

kogoś reprezentować. Ktoś kiedyś ocenił liczbę wszystkich pogan w Polsce na 25 000. To niestety kropla w czterdziestomilionowym społeczeństwie, a pozostaje jeszcze pytanie, ilu z tych pogan to rodzimowiercy? Inną kwestią wydaje się być wiarygodność tych danych, podczas spisu ludności nie było przecież pola zatytułowanego „wyznanie”. Myślę, że takich pogan rodzimowierców jest o wiele mniej niż szacunki przytaczane powyżej. Dlatego ta organizacja nie powinna odwoływać się wprost do konkretnej wiary.

Skoro więc mamy jej program opierać o filozofie, to nasze szanse rosną. Dlaczego? Dlatego, że filozofia jaka wynika z naszej wiary oparta jest o szacunek dla ziemi, przyrody, przodków i tradycji, a to wbrew pozorom chwytliwe hasła. Może się okazać, iż w niedalekiej przyszłości to nasz światopogląd będzie najatrakcyjniejszy „na rynku”. Wtedy nasza rodzimowiercza konfederacja będzie miała realne szanse działania na rzecz przemian w kraju.



Skoro chcemy zmian, to musimy uwierzyć, że jesteśmy w stanie ich dokonać! Zamiast narzekać i kręcić nosem weźmy sprawy w nasze ręce i do roboty. Nasza przyszłość to praca społeczna i wychowawcza. Jednak aby spełniała swoje efekty potrzeba spójnego programu i nadrzędnego organu nadzorczego.